

# Stanisław Nowak

---

## Polska droga maryjna

---

Salvatoris Mater 1/1, 307-322

---

1999

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**O**jciec Święty mówił w 1993 roku do polskich biskupów o „polskiej drodze maryjnej”. Co znaczą dla nas jego słowa? Czym jest polska droga maryjna? Jak rozumieć to pojęcie, jak je opisać?\*

Rzeczywiście, w czasie wizyty *Ad limina Apostolorum* polskich biskupów w roku 1993 Ojciec Święty najwyraźniej mówił o *polskiej drodze maryjnej*; o tym, że Polska powinna być wierna tej drodze, żeby w oparciu o kult maryjny wypełniała swoje cele. Oczywiście, chodzi o Kościół w Polsce. Trzeba te słowa Ojca Świętego bardzo poważnie podjąć i wciąż do nich nawiązywać. Długa byłaby odpowiedź na to pytanie, co znaczą słowa *polska droga maryjna*. Na pewno chodzi tutaj o to, w jaki sposób Kościół, który żyje na terenie Polski, wypełnia to bardzo ważne zadanie czci względem Matki Bożej, i w jaki sposób w oparciu o kult maryjny wypełnia wszystkie swoje istotne zadania. Mówimy, że od pieśni *Bogurodzica* i na pewno wcześniej od *Zdrowaś Maryja*, którego nas uczyli pierwsi misjonarze, ta cześć dla Matki Bożej w polskim narodzie kwitnie. Polska zyskała imię narodu maryjnego i tą drogą podąża przez stulecia do wypełnienia się czasów. Oczywiście, trzeba wziąć te słowa „polska droga maryjna” w cudzysłów, bo polska droga maryjna to droga Kościoła katolickiego. Kościół był zawsze maryjny, chrześcijaństwo było maryjne. Polska jest częścią Kościoła powszechnego i stara się wiernie żyć według myśli Kościoła, według teologii, jaką Kościół ma głosić. Chcemy jednak, mówiąc o polskiej drodze maryjnej, wskazać na pewien akcent polski; na to, że Polska w swej historii przylegała do kultu maryjnego, kochała swe sanktuaria, miała swoje pieśni; z pewnością historia Polski na to się nakłada. Chodzi o to, że Polska miała nietatwą drogę przez historię i właśnie w takiej sytuacji wzywała pomocy Maryi i dlatego kult maryjny u nas się rozprzestrzenił. Człowiek potrzebuje matki, aby w trudnych sytuacjach przyzywać jej pomocy – i tak też jest z Polską w trudnych momentach historii. Chodzi oczywiście o lu-

Ks. abp Stanisław Nowak

## Polska droga maryjna

SALVATORIS MATER  
1 (1999) nr 1, 307-322

\* Ks. abp Stanisław Nowak, Ordynariusz częstochowski, przewodniczący, powołanego przez Konferencję Episkopatu Polski, zespołu Biskupów do Spraw Sanktuariów, rozmawia z Redakcją „Salvatoris Mater”.

dzi, którzy żyli na polskiej ziemi i chętnie przyzywali pomocy Maryi. Dlatego więc ta maryjność stała się jakimś akcentem pobożności Polaków, kultury polskiej, tego wszystkiego, co się wiąże z życiem chrześcijańskim na co dzień.

*Jak rozumieć poprawnie (właściwie) „polską drogę maryjną”, by nie popadać w zbytne przeakcentowanie pobożności maryjnej – chodzi przecież o chrześcijańską!*

Rzeczywiście, trzeba pamiętać, że tylko Chrystus jest drogą, wszak On powiedział o sobie: *Jam jest Droga, Prawda i Życie*. Tylko Chrystus może być drogą człowieka do Boga. Kult zawsze jest oddawaniem czci Bogu Ojcu przez Jezusa Chrystusa w Duchu Świętym. Kiedy mówimy o „maryjności” drogi, to mówimy o jakiejś szczególniejszej więzi Matki Bożej z Chrystusem. Chcemy zaakcentować, że kult maryjny nie tylko nie przeszkadza podstawowej prawdzie, że jedynie Chrystus jest drogą dla nas, ale właśnie uwydatnia tę prawdę. Przecież kult maryjny, a to się da udowodnić, w szczególniejszy sposób stoi na straży trzech wielkich tajemnic:

- Najpierw tajemnicy Wcielenia: Maryja jest zawsze Matką Słowa Wcielonego; Ona strzeże tajemnicy Wcielenia;

- Dalej: Maryja wiąże się z tajemnicą Kościoła. Kościół jest swego rodzaju przedłużeniem tajemnicy Wcielenia. Maryja jako Matka Kościoła wiąże się z tajemnicą Chrystusa jako Ciała Mistycznego. Wiemy jak bardzo charakteryzuje członków Kościoła katolickiego właśnie kult maryjny;

- I wreszcie: Maryja, trzeba to powiedzieć, bardzo strzeże kultu Eucharystii. *Witaj Jezu, Synu Maryi, Tyś jest Bóg prawdziwy w świętej Hostii* – pieśń polska, o czym mówił Ojciec Święty Jan Paweł II we Wrocławiu w 1997 roku w czasie Kongresu. Ta polska pieśń maryjna jest niezwykle charakterystyczna dla nas. Matka Boża prowadzi do kultu Eucharystii. Ta, która dała Ciało Jezusowi, również stoi na straży wiary w rzeczywistą obecność Chrystusa pod postaciami chleba i wina.

Tak więc kult maryjny dobrze ujęty, naprawdę jest najściślej związany z Chrystusem. Chciałbym tutaj wspomnieć bardzo drogie Ojcu Świętemu wyrażenie, że np. sanktuaria polskie stoją na straży tajemniczego powiązania Matki z Synem. Ojciec Święty kochał to wyrażenie, jeszcze gdy był biskupem w Krakowie. W Kalwarii Zebrzydowskiej zachwycał się nad tym, że to sanktuarium przedziwnie

łączy właśnie tajemnicę Chrystusa i tajemnicę Maryi. Właśnie tak trzeba by mówić o *polskiej drodze maryjnej*. Jest to droga, która powinna nas uczyć tej więzi Chrystusa z Maryją, to znaczy Maryja ma nas uczyć Chrystusa, prowadzić do Niego. Im bardziej maryjność prowadzi do Chrystusa, tym bardziej jest właściwa. I nasza polska droga maryjna jest właśnie taka. Chciałbym tutaj zwrócić uwagę na to, co tak bardzo jest widoczne w naszych sanktuariach, mianowicie, że one prowadzą do nawrócenia, do przeżywania sakramentu pojednania. W naszych sanktuariach polskich są przede wszystkim konfesjonały i nie ma głębokiej modlitwy maryjnej bez tych konfesjonałów. Widzimy to w sposób wprost klasyczny na Jasnej Górze, ale także i w innych sanktuariach. Dalej, Maryja prowadzi rzeczywiście do kultu Eucharystii. Przeżywamy maryjność nie inaczej, tylko uczestnicząc we Mszy świętej, przystępując do Komunii świętej. Proszę zwrócić uwagę na to, że przed Cudownym Obrazem Matki Bożej na Jasnej Górze odprawia się najwięcej Mszy świętych, i to nie zawsze według formularza o Najświętszej Maryi Pannie. W ogóle odprawia się Msze święte, głosi się słowo Boże, jakby w obliczu Maryi. Ojciec Święty Jan Paweł II używa tego określenia, że Maryja *zapośrednicza* w naszym kulcie oddawanym Bogu, nadaje jakby macierzyński charakter naszym modlitwom. Na pewno więc nie ma tego, że kult maryjny jest obok kultu w Chrystusie, ale jest najbardziej z Nim zintegrowany. Na pewno też maryjność ożywia nasze modlitwy i pogłębia wiarę. Jest niezwykle dużo tych wartości kultu maryjnego w stosunku do religijności w ogóle.

*Sformułowanie Jana Pawła II akcentuje wartość polskiej maryjności. Czy mógłby Ksiądz Arcybiskup opisać jej blaski? Czy są też jakieś cienie w polskiej maryjności? Jakież?*

Przyznam się, że więcej widzę blasków polskiej maryjności. Jestem świadkiem ekspresji maryjności prawie że na co dzień i widzę, jak wspaniale są właśnie te blaski, jak wiele dobrego się dzieje właśnie dzięki maryjności. Gdyby jej nie było, na pewno nasze chrześcijaństwo polskie byłoby też wyjałowione. Nie wiadomo, jak wyglądałby wtedy kształt religijności w Polsce. Mówimy, na pewno nie przesadzając, że Matka Boża ocaliła naród, ale ocaliła również w jakiś sposób Kościół, bo niewątpliwie w czasach renesansu, kiedy walka między protestantyzmem a katolicyzmem jakoś się dokonywała, zwłaszcza na dworach polskich i w domach mieszczaństwa

polskiego, to przecież maryjność przyszła tu z pomocą polskiej religijności. Dzięki maryjności wyklarowała się ta właściwa droga polska. Tak więc są blaski.

Człowiek łatwiej idzie do Chrystusa, gdy między nim a Chrystusem, w ogóle Bogiem, staje modlitwa Maryi, widok Matki. Widzę to wyraźnie na Jasnej Górze, gdy ludzie wchodzą do Cudownej Kaplicy i spoglądają na obraz, a później rozglądają się za konfesjonalami, szukają drogi dojścia do Chrystusa. Więc rzeczywiście obraz patrzącej Maryi jakoś im pomaga szukać Chrystusa. Na pewno kult maryjny prowadzi do pokuty, do nawrócenia i to jest największa korzyść tego kultu, że prowadzi do Eucharystii, do miłości Kościoła, prowadzi do człowieka, uwrażliwia na człowieka. Chciałoby się bardzo tutaj zaakcentować rolę kultu Maryi jako Matki i jako Kobiety. Maryja uczy szacunku dla kobiety, kult maryjny uczy zwłaszcza szacunku dla życia. *Kielich życia*, który ofiarowały kobiety w czasie swojej pielgrzymki na Jasną Górę kilkanaście lat temu, jest tego znakiem. Nie można właściwie czcić Maryi, nie szanując życia, nie idąc ku człowiekowi. Jakoś naturalnie, organicznie kult Maryi Matki uwrażliwia na człowieka.

Cienie są, bo zawsze mogą być pewne przesady w tym modleniu się, w akcentach modlitwy prośby na niekorzyść modlitwy uwielbienia. Na pewno element emotywny w kulcie maryjnym może doznawać jakiegoś przerostu, może działać na niekorzyść pracy nad sobą, pracy nad wolą. Na pewno czasem mogą być te odejścia od właściwej drogi kultu. Liturgia jak gdyby może być nieraz przez pobożność ludową zepchnięta na drugi plan. Stąd, na pewno mogą być jakieś cienie.

Wiadomo, że Maryja jest Matką Słowa Bożego i dobrze pojmowany kult maryjny musi być związany ze słuchaniem słowa Bożego. Przecież w świetle Ewangelii Maryja to przede wszystkim Uczennica Pana; Ta, która najlepiej słucha, najbardziej przeżywa słowo, najlepiej rozumie i dlatego kult maryjny, dobrze ujęty, absolutnie nie powinien oddalać chrześcijanina od właściwych form odniesienia do Boga, ale przybliżać do tego właściwego odniesienia do Boga. Miejsce na pracę duszpasterską i to bardzo solidną, bardzo dokładną, zawsze będzie, i właśnie trzymając się *polskiej drogi maryjnej*, będziemy musieli wciąż i wciąż pracować nad jej pogłębieniem, nad strzeżeniem tego, żeby to nasze duszpasterstwo maryjne, szło właściwym torem.

*Czy sformułowanie „polska droga maryjna” sugeruje raczej typ pobożności „do Maryi” (chrystotypicznej) czy „jak Maryja” (eklezjotypicznej)? Czego bardziej potrzebuje duszpasterstwo maryjne w Polsce?*

Na pewno sformułowanie *droga maryjna* sugeruje raczej to drugie, a więc pobożność, duchowość, *jak Maryja*, na wzór Maryi. Musimy jednak wciąż pamiętać o tym założeniu, że Chrystus jest drogą dla nas i tylko On. I drugie, że chrześcijaństwo jest drogą. Już Dzieje Apostolskie tak właśnie określają chrześcijaństwo. Tak więc z tych racji, iż chrześcijaństwo jest drogą i Chrystus jest Drogą, pobożność maryjna, czy duchowość maryjna, muszą w szczególniejszy sposób liczyć się przede wszystkim z tym, żeby iść wzorem Maryi do Chrystusa i w Chrystusie, i w Duchu Świętym oddawać cześć Bogu Ojcu, a więc bardziej jest nam potrzebna pobożność eklezjotypiczna, chociaż nie należy też przekreślać pobożności do Maryi (chrystotypicznej). Człowiek jest bowiem człowiekiem i właśnie potrzebuje matki. Dobrze to wiemy z doświadczenia życiowego. Chcemy pewne słowa powiedzieć matce. Tak jest w życiu. Przecież biorąc pod uwagę życie, moment antropologiczny, egzystencjalny, człowiek ma pewne słowa, które może skierować tylko do matki i chociaż wie, że ojciec i matka w rodzinie stanowią jedno, to jednak ma pewne obszary swojego serca, które rezerwuje dla matki. Dlatego nie należy się wstydić pobożności do Maryi, to znaczy, widzieć Maryję przy Chrystusie, zwróconą ku nam. Oczywiście, w tym miejscu jest pewne niebezpieczeństwo, a mianowicie, nie można jakby na równi traktować tych podmiotów odniesienia naszej modlitwy do Chrystusa i do Maryi. Modlitwa jest zawsze zwróceniem się ku Bogu, jest zawsze odniesieniem duszy do Boga przez Chrystusa. To Chrystus jest Bogiem! Kto widzi Chrystusa, widzi i Ojca. Więc łatwiej jest właściwość modlitwy zachować, gdy się pamięta właśnie o Chrystusie. Ale przecież Maryja jest zawsze ku Chrystusowi skierowana i zawsze będzie miała jedną mądrość wypowiedzianą w Kanie Galilejskiej: *Czyńcie to, co wam mówi mój Syn*. Tak więc nawet przy tzw. chrystotypicznym modelu maryjności też jest miejsce na eklezjotypiczną pobożność i duchowość maryjną. Oczywiście, duszpasterstwo maryjne potrzebuje bardziej formuły maryjności eklezjotypicznej, *jak Maryja*, naśladowanie Maryi, w duchu Maryi, wszystko przeżywać w duchu Jej pokory, Jej czystości, Jej wiary, Jej nadziei, Jej miłości, Jej cnót. Z Nią iść do Boga. Bardziej to jest nam potrzeb-

ne, chociaż jeszcze raz chciałbym zaakcentować, że te dwa typy maryjności: chrystotypiczna i eklezjotypiczna powinny być brane pod uwagę integracyjnie, jedno z drugim musi być najściślej związane.

*Czy można mówić o jakiejś specyfic polskiej maryjności? Czym wyróżnia się polska maryjność od maryjności innych krajów? Jak widzi Ksiądz Biskup możliwy i pożądany wkład polskiej maryjności w życie Kościoła w innych krajach świata?*

W świetle tego, co oglądam nieraz, będąc w wielkich sanktuariach Europy czy świata, nie przesadzałbym w tym, że polska maryjność jest jakaś inna. Widzę, że w Fatimie i w Lourdes maryjność idzie podobnymi torami, jeśli jest maryjnością. Niemniej trzeba by powiedzieć, że jesteśmy w niektórych ekspresjach naszej maryjności jakoś oryginalni, w tym sensie, że może bardziej podobni do Włochów, może Portugalczyków czy też do Hiszpanów, a że brak nam może tej maryjności, którą mają powiedzmy, Francuzi czy Niemcy. Chciałbym tutaj zwrócić uwagę, że na pewno polska pobożność maryjna charakteryzuje się emotywnością, spontanicznością, wiąże się z duchem pokuty. I to jest bardzo piękne, że nie jest ona oddzielona od tego momentu *metanoi*. My, Polacy, bardzo lubimy pielgrzymki. Inne kraje też, ale sam fakt, że prawie 5 milionów Polaków przechodzi rocznie przez sanktuarium jasnogórskie, a nie jest ono jedyne, jest i Licheń, jest Kalwaria Zebrzydowska, jest tyle innych sanktuariów, ma swoją wymowę. Więc na pewno charakteryzuje nas to pielgrzymowanie do sanktuariów, dłuższe lub krótsze. Trzeba by jeszcze powiedzieć, że obecnie zmienia się kształt polskiego pielgrzymowania. Polska odchodzi od pielgrzymowania długodystansowego, a coraz bardziej skłania się ku pielgrzymowaniu bliskiemu. Niestety, w turystyce religijnej, a więc w krótkim czasie, chce się człowiek wymodlić w sanktuarium. Na pewno procesje maryjne są też jakąś specyfiką naszej pobożności. Niezwykle oryginalną sprawą, przynajmniej na taką skalę, jest peregrynacja kopii Obrazu Matki Bożej Częstochowskiej czy peregrynacja innych obrazów, figur, przenoszenie obrazów maryjnych od domu do domu, ten rodzinny wymiar, to przecież coś bardzo pięknego i właściwego dla nas Polaków. Chciałbym zwrócić uwagę na jeszcze jeden, też bardzo wymowny i oryginalny wyraz maryjności polskiej, a mianowicie na *Apel Jasnogórski*, modlitwę o godzinie 21.00, związaną już z naszymi czasami, która się bardzo przyjmuje w sanktuariach, parafiach i rodzi-

nach. Ta modlitwa staje się charakterystyczna dla Polaków. Kiedy jesteśmy za granicą o godzinie 21.00, też śpiewamy *Apel*, nie tylko w kraju. To jest dla nas typowe. Staraliśmy się w czasie VI Światowego Dnia Młodzieży zaszczerpić *Apel* innym narodom, dlatego śpiewaliśmy *Maria Regina mundi, Maria Mater Ecclesiae, Tibi assumus, Tui memores, vigilamus, vigilamus*. Na pewno ta modlitwa ma wymiar woluntarystyczny, mobilizuje ażeby tak jak Maryja czuwać przy Bogu, przy Chrystusie, przy wartościach moralnych, a więc oczywiście można powiedzieć, że my, Polacy, jednak spełniamy to, czego sobie Ojciec Święty życzył, a o czym już mówiłem, jakoś łączymy Matkę z Synem. To jest naprawdę do zaszczerpienia innym narodom i dlatego nasze sanktuaria maryjne bardzo często są połączone z kalwariami, z drogami krzyżowymi. Prawie nie ma u nas sanktuarium maryjnego bez wyeksponowanej drogi krzyżowej. Maryja zawsze prowadzi pod Krzyż i to jest wspaniałe. Matka Boża zanurza nas w misterium odkupienia. Mówiłem już o związku maryjności z kultem eucharystycznym. Na pewno fakt, że nie ma u nas kultu tylko *do Maryi* ale z *Maryją, per Maria ad Jesum*, że jesteśmy temu wierni, jest czymś pozytywnym i właśnie stanowi o wartościach naszego polskiego kultu maryjnego.

*Jakie znaczenie ma/powinna mieć polska maryjność dla całości życia duchowego i kościelnego Polaków? W szczególności: co oznacza polska droga maryjna dla pobożności ludowej? Jakie elementy, aspekty tej pobożności winna wzmacniać, jakie wyciszać?*

Maryjność polska, *polska droga maryjna*, jak mówimy, nie jest i nie może być tylko pobożnością, nie może mieć tylko wymiaru kultycznego, pobożnościowego, dewocyjnego. Ma przechodzić w duchowość, ma wpływać na postawy moralne, na życie moralne i wydaje się, że w tym kierunku idzie *polska droga maryjna*. Maryja prowadzi nas do ożywienia wiary, umacniania wiary. Weźmy medalik maryjny, weźmy różaniec, zewnętrzne manifestacje swojej wiary przed obrazami, weźmy modlitwę przy licznych figurach Matki Bożej zbudowanych koło naszych dróg. To wszystko przecież jest dla wyrażenia wiary i jej umocnienia. Maryja, która uwierzyła jest dla nas znakiem wiary, pomaga nam wyrazić wiarę, tak samo jak inne cnoty teologiczne. Maryja uczy nas nadziei i ufności. Jest dla nas nadzieją, zapowiedzią tych dóbr, które dopiero się staną naszym udziałem po zmartwychwstaniu. Maryja uczy nas wierności za wszel-



ką cenę. Stojąca pod krzyżem, Matka Boża, uczy nas trwania w wierze Kościoła. Mickiewiczowskie *Vivat Polonus unus defensor Mariae* na pewno jest wciąż aktualne. Polak nie przestaje być obrońcą nie tylko godności, ale i kultu maryjnego. Bardzo cierpi, gdy np. widzi, że jakaś figurka została znieważona, i tak staje się dla świata znakiem. Na pewno można by z kolei powiedzieć, że pewne elementy naszej pobożności trzeba wyciszyć. Przykładów dostarczają choćby pieśni maryjne. Wprawdzie coraz częściej śpiewamy pieśni w rodzaju: *Była cicha i piękna jak wiosna, żyła prosto, zwyczajnie jak my*, ukazujące Maryję jako Tę, za którą się idzie, którą się naśladuje w realizacji pożądanых postaw ewangelicznych, to jednak śpiewa się też pieśń *Serdeczna Matko*, a w niej słowa: *lecz kiedy Ojciec rozgniewany siecze, szczęśliwy, kto się do Matki uciecze*. Myślenia, że Matka Boża zasłania przed strzałami (różgami?) gniewu Bożego, że Ojciec karze, że Bóg jest surowy, a Maryja idzie na przekór temu wszystkiemu – takiego myślenia nie można utrzymywać.

Niektórzy ludzie myśląc po ludowemu, twierdzą nieraz, że między Bogiem a nami jest tak jak czasem bywa w rodzinie, że ojciec jest surowszy, a matka łagodniejsza. Na skutek takiego schematu myślowego skłonni są sądzić, że działanie Maryi, idzie jak gdyby wbrew Bożej ekonomii zbawienia. Takie przeciwstawienie Ojca Matce nie ma sensu i rzeczywiście musimy w pobożności maryjnej bardziej akcentować to właśnie, że z Maryją idzie się ku Bogu; z Maryją, która pomaga nam być dziećmi Bożymi, braćmi Chrystusa, ludźmi, którzy żyją w Duchu Świętym, są świątynią Ducha Świętego; bardziej eksponować te Jej funkcje niż przedstawiać Ją jako Matkę „wyrrywającą” nadzwyczajne łaski od Boga, bo Ona prosi, bo Matka łzami swoimi, pokazywaniem swojego cierpiącego zranionego Serca, jak gdyby wbrew ekonomii miłosierdzia ze strony Boga Ojca może uprosić więcej niż Bóg chce dać.

*Maryja a kobiety. Czy polska pobożność maryjna służy zauważeniu i wzmocnieniu wkładu kobiet w życie Kościoła i społeczeństwa? Czy dzięki pobożności maryjnej Kościół w Polsce może służyć za wzór aktywnego uczestnictwa kobiet w jego życiu?*

*Maryja a kobiety.* Na pewno jest to temat bardzo ważny. Polska pobożność maryjna służy zauważeniu i wzmocnieniu wkładu kobiet w życie Kościoła i społeczeństwa. Najprzód trzeba powiedzieć, że rzeczywiście kobiety lubią duchowe kontakty z Matką Bożą,

lubią pobożność maryjną, wypowiadają się w tej pobożności. Po prostu często nawet powołują się na to proste zdanie: *Kobieta lepiej rozumie kobietę*. Może to śmiesznie brzmi, ale tak się mówi. Kobiety żyjące w czystości poświęconej Bogu, siostry zakonne, czują jakieś szczególniejsze podobieństwo do Tej, która była dziewicą. Maryja była też przecież i oblubienicą, żoną i stanowi wzór doskonałej żony, więc i kobiety zamężne mają w Maryi wzór. Przede wszystkim zaś matki szukają pomocy u Maryi. Najwięcej problemów, najbardziej bolesnych, raniących, wiąże się z cierpieniami matek. To one wypraszają dla swoich dzieci największe łaski, cierpią z powodu ich cierpień i w takiej sytuacji kobieta potrzebuje drugiej kobiety – matki i odnajduje ją w Bolesnej Matce Jezusa. Oczywiście trzeba pamiętać, że nie tylko to zbliża kobiety do Maryi. Maryja staje się również dla kobiety znakiem jej oddania społeczności, innym ludziom. Ten wymiar społeczny może mieć swe korzenie w pobożności maryjnej. Przecież Maryja przedstawiana w Ewangelii, nieustannie pokazuje na Kościół, na człowieka; wyprasza cud w Kanie Galilejskiej dla ludzi, dla pary małżeńskiej, dla rodzin. Maryja staje się mocnym znakiem w pobożności maryjnej, która prowadzi do zrozumienia życia rodzinnego. Z kolei wiemy, że kobiety jakoś najbardziej są u podstaw tego, co nazywamy życiem rodzinnym. Ojciec Święty wprowadził nowe wezwanie do Litanii Loretańskiej: *Maryjo, Królowo rodzin*. Na pewno Matka Boża jest dla kobiety wielkim znakiem. To, co Ojciec Święty tak doskonale pisze w liście apostołskim *Mulieris dignitatem*, jest faktem. Tak więc uważam, że dzięki pobożności maryjnej Kościół w Polsce może stać się jakimś wzorem aktywniejszego uczestnictwa kobiet w życiu. Maryja zawsze pobudza nas do apostołstwa. Na pewno mamy wiele do zrobienia pod tym względem. Może ten wymiar: *Maryja a kobieta* nie jest jeszcze dość eksponowany, trzeba by go rozwijać, pogłębiać. Niemniej jednak można powiedzieć, że tutaj *polska droga maryjna* wiąże kult maryjny z kobietą, z życiem, z rodziną.

*Jakie miejsce w „polskiej drodze maryjnej” zajmuje pobożność zawierzenia się czy oddania się w niewolę Maryi?*

Polska jest związana z tymi wielkimi aktami oddania się Maryi. Nawijamy w naszej historii do tego, co się stało tuż po *potopie szwedzkim*, kiedy król Jan Kazimierz ślubował we Lwowie, po cudownej obronie Jasnej Góry. To wciąż w naszej świadomości jest

obecne i można powiedzieć, że, w dobrym tego słowa znaczeniu, prowokuje naszą religijność. Trzeba w tym miejscu podkreślić, że zwłaszcza w XX wieku nasza maryjność bardzo się lubowała w wielkich aktach poświęcenia, zawierzenia się Maryi, oddania w niewolę, ślubowania. Weźmy rok 1920, kiedy wierni tak bardzo błagali o cud, cud uratowania Polski przed nawałą bolszewicką. Była to wielka modlitwa, w której się wyrażała bezgraniczna ufność, zawieszenie połączone z błaganiem, żeby Maryja cudownie zaingerowała, tak jak w roku 1655. Mamy śluby różnych stanów, ślubowania akademickie przed wojną, mamy akt poświęcenia się Niepokalanemu Sercu Najświętszej Maryi Panny za czasów prymasa Hłonda, mamy rok 1956 – Śluby Jasnogórskie, ułożone przez Sługę Bożego ks. Kardynała Stefana Wyszyńskiego. Wielki program oparty o te ślubowania; program, który nas doprowadził do roku 1966, do Tysiąclecia Chrztu Polski; mamy akt oddania się Maryi w niewolę miłości za Kościół w Polsce i na świecie. Mamy tę, wprost najpiękniejszą, jeśli chodzi o maryjność, działalność i pobożność Sługi Bożego Kardynała Wyszyńskiego. I wreszcie akty zawierzenia. Jan Paweł II nazwał się w Polsce, na Jasnej Górze w roku 1979, *człowiekiem zawierzenia*. Ojciec Święty wciąż zawiera świat Maryi. Jesteśmy świadkami tego, jak Papież, który zaczerpnął ducha zawierzenia właśnie w Polsce, rozdaje ze skarbca swojego ducha pełnego zawierzenia, rozdaje to po prostu w całym świecie, gdziekolwiek jest. Papież zawsze jest obecny w jakimś sanktuarium maryjnym i zawiera kraj, w którym jest obecny, do którego pielgrzymuje, właśnie Matce Bożej. Tak więc można mówić o tym, że istnieje *polska droga maryjna* - oddania i zawierzenia, że Polska jest jak gdyby u fundamentów tej teologii zawierzenia i drogi zawierzenia. Gdy chodzi o oddanie się w niewolę Maryi wiemy, że o wiele mocniej i bardziej teologicznie zakorzenione jest to oddanie się w niewolę Maryi w duchowości hiszpańskiej, później zwłaszcza francuskiej według św. Ludwika de Montfort. Niemniej jednak jest też i duchowość polska oddania się w niewolę miłości. Weźmy tutaj zwłaszcza wiek XVI i XVII. Do tej tradycji nawiązał Sługa Boży Kardynał Stefan Wyszyński, nadając indywidualnym aktom oddania się w niewolę miłości ten wymiar społeczny i narodowy. To właśnie jest bardzo oryginalne dla *polskiej drogi maryjnej* – oddanie przez biskupów i kapłanów narodu, parafii, diecezji Matce Bożej w niewolę miłości. Tak więc na pewno pobożność zawierzenia się i oddania Maryi w niewolę, zajmuje bardzo poważne miejsce w polskiej drodze maryjnej.

## *Jak ekumenicznie rozumieć „polską drogę maryjną”?*

Powiedziałbym tak: Ikona Matki Bożej Częstochowskiej jest tu jakimś wielkim znakiem. Wiemy, że jest to ikona namalowana na Wschodzie. Miała wszystkie cechy ikony wschodniej i po znieważeniu Obrazu za czasów króla Władysława Jagiełły, na te rysy wschodnie świętej ikony zostały nałożone cechy Madonn zachodniej Europy. Została zokcydentalizowana i w ten sposób stała się jakby symbolem tego połączenia Wschodu i Zachodu. Jest znakiem tego, że Kościół chce oddychać obydwojma płucami. Płucami Kościoła Wschodniego i Zachodniego. Nic dziwnego, że maryjność, która jest tak mocno i pięknie przeżywana w Kościele Wschodnim, w prawosławiu, jest nam tak bardzo bliska. Nie tak dawno na Jasnej Górze był patriarcha ekumeniczny Bartłomiej I, by się tu modlić. Na Jasnej Górze nastąpiło jakby połączenie Kościoła Wschodniego i Zachodniego. Bartolomeos I przy okazji swej wizyty wygłosił bardzo głęboką homilię na temat kultu obrazów i na temat ekumenizmu. Wbrew temu, co się twierdzi, że Maryja jest przeszkodą w ruchu ekumenicznym, bo Wschód nie uznaje dogmatów ogłoszonych przez Kościół Zachodni – dogmatów o Niepokalanym Poczęciu i Wniebowzięciu Maryi, i wbrew temu, co się mówi, że protestantyzm odszedł od maryjności, trzeba powiedzieć, że kult maryjny, który jest wciąż jakimś cichym pragnieniem i Kościołów protestanckich i jest też wielkim dobrem Kościoła Wschodniego, że ten kult maryjny przyczyni się kiedyś do zjednoczenia Kościołów. Właśnie Bartolomeos I, Patriarcha Ekumeniczny, też klarownie o tym mówił. Żywię przekonanie, że maryjność dobrze pojmowana, ewangelicznie odczytywana w świetle Pisma świętego, bez przesady, bez jakichś dziwaczności superstycji, że taka maryjność stanie się udziałem wszystkich chrześcijan.

## *Jakie zadania w kroczeniu drogą maryjną Kościoła w Polsce stoją przed sanktuariami?*

Pytanie moim zdaniem dość łatwe dla mnie, bo mamy na ten temat dyrektywy, mamy z okazji Roku Maryjnego bardzo ciekawe wypowiedzi Stolicy Apostolskiej. Na pewno sanktuaria maryjne mają strzec zdrowego kultu. Mają być miejscami kultu liturgicznego i paraliturgicznego, mają ożywiać pobożność. Kształtować, uzdrawiać, ale przede wszystkim kultywować i ożywić pobożność ludową. Właśnie w sanktuariach ma się odbywać doskonały kult Boga,

w którym Maryja staje się szczególną pomocą, żeby był doskonały. Nie tylko to zadanie staje przed sanktuariami. Maryja cała jest oddana człowiekowi. Matka, człowiek najpiękniejszy, zawsze musi nas prowadzić do człowieka, musi być więc związany z sanktuariami i ten aspekt charytatywny. Każde sanktuarium ma uwrażliwiać na człowieka, zwłaszcza człowieka ubogiego. Dlatego przy sanktuariach powinny być praktykowane odpowiednie dzieła miłosierdzia. Powinno się rozwijać szczególne formy opieki nad człowiekiem potrzebującym. Czy u nas to się dzieje, to inna sprawa. Chyba jeszcze nie. Przykładem dla nas wszystkich jest Lourdes – cudowne sanktuarium pochylania się nad człowiekiem. Każde sanktuarium ma prowadzić do człowieka. Ten wymiar charytatywny musi być mocno wyeksponowany. Tak samo wymiar kultyczny. Sanktuaria, zwykle promują twórczość artystyczną, gdy chodzi o sztukę, obrazy, rzeźby, architekturę. Powinny mieć najpiękniejsze dzieła ludzkiej myśli. Dalej, piękna poezja, cała kultura, nawet pogłębiająca nauka, jakoś wiąże się z sanktuariami. Uniwersytety nie są dalekie od sanktuariów maryjnych. Sympozja, kongresy – wszystko się dzieje wokół sanktuariów i ten wymiar jest bardzo ważny, trzeba go realizować. Również wymiar ekumeniczny. I tak jest – ja widzę, że na Jasnej Górze coraz częściej wyznawcy innych religii i protestanci są wzruszeni i przejęci, nie mówiąc już o prawosławnych, którzy się tutaj chętnie modlą. Ostatnio w Częstochowie Patriarcha Bartolomeos włożył kamień węgielny pod budującą się nową cerkiew ku czci Ikony NMP Częstochowskiej. Na pewno więc sanktuaria mogą być miejscem działań ekumenicznych. Stolica Apostolska również mówi o wymiarze powołaniowym, o zadaniach powołaniowych. Ojciec Święty tak tu pięknie mówił, że na Jasnej Górze rozróżniamy swoje powołania. Wszystkie stany, wszystkie drogi życia duchowego wobec Maryi rozoznają swoje powołania. Ośrodki powołaniowe działają i powinny działać w tych sanktuariach. Wymiar powołaniowy, a więc i ewangelizacyjny ma czerpać swoje inspiracje właśnie w tych miejscach. Powiedziałbym tak, że w sanktuarium Kościół święty *oddycha*.

*Co mają czynić sanktuaria, aby strzec pobożność maryjną „zarówno [od] wszelkiej fałszywej przesady, jak i zbytniej ciasnoty umysłu”?* (LG 67).

Na pewno, jeśli te zadania, o których co dopiero mówiło się będą wypełnione, to sanktuaria ustrzegą naszą pobożność zarówno

od fałszywej przesady, jak i zbytnej ciasnoty umysłu. Jeśli będą one miejscem ekspresji nie tylko modlitw, pacierzy, różańców, pieśni, dewocji, jeśli będą poszerzone o te wszystkie inne wymiary, to uchronimy się od różnych zdrożności, superstycji i przesady.

Ogólnie rzecz biorąc, na pewno sanktuaria mają odegrać dużą rolę w tym tworzeniu się Kościoła. Maryja – Matka Kościoła, Maryja – najdoskonalsza Córka Kościoła, znak, wyraz tego Kościoła – Ona winna nas jednoczyć, łączyć właśnie w tajemnicy Kościoła. Sanktuaria maryjne, ten Kościół tworzą, skupiają rzesze ludzi. Kościół się wyraża najbardziej, można by powiedzieć, właśnie w sanktuariach, bo największe rzesze ludzi gromadzą się przy sanktuariach. Tam się wyraża Lud Boży, rzesza święta, Boża. Na pewno Kościół się odnawia, odradza i pogłębia i dlatego, trzeba powiedzieć: sanktuaria mają poważną rolę do odegrania i tę rolę wypełnią. Jeśli będzie tak, jak Ojciec Święty często nam przypomina, choćby na Jasnej Górze, że sanktuaria mają być wielkim konfesjonalem, wielką amboną, gdzie się słowo Boże w szczególniejszy sposób wyraża, gdzie tego słowa Bożego jest nadmiar, gdzie jest przede wszystkim wielki ołtarz Kościoła, wielki ołtarz narodu; gdzie ta święta liturgia, ten Boży kult jest sprawowany. Im bardziej będziemy pilnować, żeby sanktuaria maryjne były wielkim konfesjonalem, wielką amboną, wielkim ołtarzem – miejscem wielkich zgromadzeń wiernych, tym bardziej ustrzeżemy naszą pobożność od jakiejś ciasnoty czy dziwactw.

*Czy nie uważa Ks. Arcybiskup, że soborowy model pośrednictwa Maryi jako pośrednictwa w Chrystusie jest wciąż mało obecny w przepowiadaniu, także w sanktuariach?*

Wydaje mi się, że w Polsce nie, że nam to nie zagraża. Dla nas w duchowości polskiej, na tej „polskiej drodze maryjnej” sanktuaria maryjne są wielką okazją dla religijności w ogóle. To nie jest to, że w sanktuariach maryjnych mówi się tylko o Matce Bożej, tylko o pobożności maryjnej. Mówi się w ogóle o pobożności, o wierze, o nadziei i tak Maryja staje się w sanktuarium właśnie tą drogą, pokorną drogą, która pokazuje na Chrystusa, która prowadzi do Chrystusa. Nie uważam, żeby pod tym względem była jakaś ciasnota w maryjności naszych sanktuariów. Na pewno nawet trzeba by powiedzieć, że sanktuaria maryjne są jakby taką łaską zewnętrzną dla nas, żebyśmy w ogóle wypowiadali swoją religijność, swoją pobożność, swoją wiarę, żebyśmy manifestowali Kościół, żebyśmy doświadczali Boga,

żebyśmy cieszyli się duchem braterstwa, duchem miłości. Więc sanktuaria maryjne są, powiedziałbym, bardziej okazją, łaską zewnętrzną, oczywiście dla religijności w ogóle. Jeśli tak będą traktowane, to nie będzie tutaj jakiejś zdrożności. Przykładów mamy bardzo dużo.

*Czy polskie sanktuaria maryjne realizują wskazania Stolicy Apostolskiej dotyczące roli sanktuarium w Kościele lokalnym? Czy są jakieś pozytywne przykłady?*

Gdy chodzi o polskie sanktuaria maryjne, to bardzo trzeba podkreślić ich wymiar ojczyźniany. W każdym polskim sanktuarium jest czczona Maryja Królowa Polski. Nie tylko na Jasnej Górze, chociaż tu szczególnie, mówimy, że tu jest tron Maryi, Królowej Polski. Ale nie tylko tutaj. Wszędzie czci się Maryję jako Królową Polski, jako tę, która jednoczy naród. Można by tutaj jedynie mieć zastrzeżenie, czy nawet może za bardzo nasze sanktuaria nie wchodzą w sprawy Kościoła lokalnego. No, ale na pewno Stolica Apostolska chce tego, żeby sanktuaria, zwłaszcza narodowe, skupiały naród. Gdy chodzi o Polskę, to przecież największe programy duszpasterskie układa się w sanktuariach, zwłaszcza w sanktuarium na Jasnej Górze. To jest stolica duchowa Polski i dlatego możemy powiedzieć, że tu mamy nawet jakiś klasyczny dowód, że sanktuarium nie jest odizolowane od Kościoła lokalnego. Oczywiście, nie wolno się zamknąć w Kościele lokalnym, i tutaj chciałem przypomnieć piękne przemówienie Ojca Świętego w roku 1987, gdzie papież nakazał nam, tutaj, na Jasnej Górze, mieć troskę o cały Kościół, modlić się za cały Kościół, pomagać w ewangelizacji świata, a najpiękniej się to wyraziło, gdy Ojciec Święty następnym razem przyjechał do Polski, a mianowicie w roku 1991, w czasie VI Światowego Dnia Młodzieży. Wtedy Jasna Góra została pokazana jako sanktuarium, które promieniuje na cały chrześcijański świat.

*Jakie jest/powinno być miejsce myśli mariologicznej w „polskiej drodze maryjnej”? Szerzej: jaką rolę powinna odgrywać teologia wobec pobożności maryjnej? Co zrobić, by uczynić takie spotkania owocnymi?*

Myśl mariologiczna musi być u postaw „polskiej drogi maryjnej”, a więc pobożności i duchowości. Dogmat jest źródłem wszelkiej pobożności i duchowości. Zawsze tak wyznawaliśmy. Dogmat

maryjny, prawda maryjna, ma być podstawą życia chrześcijańskiego w aspekcie maryjnym, i Biblia, byśmy jeszcze lepiej powiedzieli, mają inspirować pobożność maryjną. Z Pisma Świętego, z zasad tam obecnych ma wynikać „polska droga maryjna”. Nie inaczej. Teologia, nauka, myśli wydedukowane z Biblii, z orzeczeń Kościoła, z nauki Ojców Kościoła, autorów duchowych, mariologów – ta myśl ma kształtować, ma wytyczać linie pobożności, duchowości maryjnej. Tak musi być. Jeśli tego nie będzie, to pobożność zawsze będzie kuleć. Oczywiście, teologia musi strzec też maryjności przed odchyleniami, musi czuwać, aby nie było grzechów *per defectum et per extensum*, przez brak i przez jakieś niepotrzebne nadbudowy, przez przesadę. Dla mariologii jest niezwykle ważne to, żeby przewidzieć, żeby pilnować, żeby strzec właśnie przed jednym i drugim. Oczywiście mówimy, gdy nasz lud bardzo lubi się modlić do Matki Bożej, lubi maryjność, to trzeba, żeby teologia czuwała nad przesadami, nad odchyleniami w kierunku jakiegoś zbytniego przerostu. Ale też pamiętajmy, że nie może być przemilczeń, zepchnięcia mariologii do kąta, a takie tendencje też są i w Polsce i gdzie indziej. Uważa się, że pobożność maryjna jest ludowa, dla ludzi prostych, nie dość licuje z wykształceniem. Jest to wielki błąd i teologia ma tutaj tak prowadzić myśl pobożności Kościoła, żeby nie było też odchyień z powodu braku tego, co się należy naszej Matce i Matce Bożej, Theotokos. Żeby tak było, muszą być pewne powołane instytucje do czuwania nad właściwym rozwojem pobożności maryjnej. Mariologia powinna naprawdę odgrywać dużą rolę na wydziałach teologicznych, których jest coraz to więcej. Życzeniem Stolicy Świętej jest właśnie, żeby mariologia jako specjalna dyscyplina, była traktowana w teologii. Nie wolno jej pomijać. Niestety w Polsce mariologia jest nie dość doceniana. Nie mamy na uniwersytetach wielkiej mariologii. Nie mamy mariologów, którzy by zdecydowanie, śmiało wypowiadali się na te tematy. Dalej, ważną rzeczą jest, że powstaje Polskie Towarzystwo Mariologiczne, które ma organizować mariologów i czuwać nad tym, żeby myśl maryjna się rozwijała. Nie możemy iść tylko po linii pobożności. Nie możemy oddać maryjności ludowi, sanktuarium, pieśniom, które powstają, trzeba Maryję czcić również umysłem oświeconym wiarą, trzeba żeby ta pogłębiona bardzo porządnie myśl maryjna zadomowiła się w Polsce. Pod tym względem mamy w Polsce, jak powiedziałem, braki. I tutaj przed polskimi mariologami, polskimi teologami i w ogóle przed wydziałami teologicznymi, przed seminariami, przed zakonami, przed różnymi świec-



kimi instytucjami, ruchami których jest tak wiele, stoi wielkie zadanie. Właśnie maryjność trzeba pogłębiać, opierać na mocnych fundamentach. Jeśli tak będzie, to możemy się czuć bezpieczni. Maryja będzie nas prowadzić w Chrystusie do Boga.

Cieszymy się, że na półkach księgarskich coraz więcej pojawia się studiów o Matce Bożej pogłębionych w świetle Biblii, w świetle Ojców Kościoła i w świetle teologów średniowiecznych i nowożytnych. Naprawdę, coraz więcej jest tej mariologii pogłębionej. Oczywiście, potrzebne są też książeczki maryjne, litanie, zbiory pieśni, ale zauważmy też, że coraz więcej jest dzieł mariologicznych. Trzeba również zaznaczyć, że coraz bardziej łączy się maryjność z duchowością, a nie tylko z pobożnością. A więc właśnie Maryja ukazywana jest jako wzorzec życia z wiary, pobożności i świętości; bardzo dużo właśnie tego rodzaju dzieł się pojawia. Trzeba by sobie życzyć, aby w Polsce ta mariologia poprzez publikacje, kongresy i sympozja kształtowała się i w ten sposób pobożność maryjna i „polska droga maryjna” znajdowały solidne oparcie.